

Alfred Jesionowski

Młyn sprawiedliwości

ERNST LOTHAR: Młyn Sprawiedliwości. — Warszawa, 1934. Str. 364. Przekł. M. Tarnowskiego. Wydanie J. Przeworskiego.

— Prawa muszą być surowe, okrutne — muszą odstraszać przestępców i tych, którzyby nimi zostać mogli. Kara za przestępstwo ma być karą w całym tego słowa znaczeniu, karą — a nie próbą poprawienia przestępcy. Mrzonkom o humanitarne traktowaniu oskarżonego, a później więźnia — należy przeciwstawić się całą energią. Prokurator — jako zawodowy stróż prawa, ma zawsze rację. Obrońca zaś buja z zawodu. Sędzia, który się chce „wczuwać w psychikę“ oskarżonego, jest szkodliwy.

Takie było credo przewodniczącego Trybunału Karnego w Salzburgu, p. radcy Haushofera. To też w swym charakterze urzędowym (zresztą najczęściej także jako osoba prywatna) nie bał się w sentymenty. Przestępca, stojący przed trybunałem p. radcy, wiedział zgóry o tem, że czeka go najwyższy „wymiar sprawiedliwości“. Wśród mieszkańców Salzburga nosił p. radca nie bez słusznego miano „krwiopijcy“. Ale panu radcy było to zupełnie obojętne, miał sumienie spokojne, był najupokojniejszą zadowolony z siebie i miał przekonanie, że jego zasady i pojęcia o wymiarze sprawiedliwości przyczytny się do zmniejszenia przestępczości na terenie sądu okręgowego o przeszło 2 proc. Pan radca spodziewał się nominacji na wiceprezesa sądu.

W domu był godny i oschły. Powiedzieć żonie, dzieciom dobre — miłe słowo? Na co, po co? Kochał swoją rodzinę po swojemu. t. zn. dbał o stronę materialną i pozory. Nie pozwalał sobie na uzewnętrznianie swych uczuć (!) i uważał to za nietakt u innych. Nie dbał o to, czy go kto lubił — czy nie.

Aż tu nagle wszystko się miało zmienić. Uczucia i zasady pana radcy. Wpierw uczucia. Pan radca dowiedział się, że jego małżonka jest nieuleczalnie chora na raka, że pozostaje jej zaledwie parę tygodni życia w potwornych męczarniach. Pani Paulina zwierzyła się mężowi z zamiaru popełnienia samobójstwa. Doszli do porozumienia, że zejdą oboje razem ze świata. Bo i pan radca był zniechęcony do życia. Ostatnia sprawa karna przeciw Swazilowi podważyła jego autorytet u władz wyższych. Nawet w oczach swoich władz był za ostry. Z wiceprezesa zapewne nie. Licho naśladało tego obrońcę z Wiednia, według którego sąd winien wnikać w pobudki czynu sercem a nie — głową. Panu obrońcy zupełnie się nie podobało stanowisko p. radcy — dał temu wyraz w artykule prasowym. Pan radca miał dobre sumienie, ale także przecucie, że niema sensu uciekać się o wiceprezesa sądu w tych warunkach. To był jeden powód zgrzyoty. Miał pozatem kłopoty z dziećmi, choroba żony męczyła go też. Bilans życiowy zdaniem p. radcy był ujemny. — Niema na co czekać w życiu. Odejda oboje. — Połowicze wykonanie tego postanowienia zaprowadziło radcę Haushofera na ławę oskarżonych. I tak dokonała się ta zmiana w panu radcy: bliska śmierć żony skłoniła go do rewizji swych poglądów na sprawę uzewnętrzniania uczuć — a śmierć małżonki i dalsze jej następstwa zmieniły z gruntu stosunek p. radcy do „wymiaru sprawiedliwości“.

Ten zrab powieści posłużył autorowi do wystąpienia przeciwko przestarzałym i biurokratycznemu sądownictwu austriackiemu, w obronie „idealów humanitarnych“ w dziedzinie ustawodawstwa karnego i wymiaru sprawiedliwości. Dla wykazania ciężkich niedomagań procedury karnej obrał sobie autor odcinek dość trudny: ocenę afektu przy popełnianiu zbrodni, kwestię dość skomplikowaną, jeśli chodzi o jej ustalenie i osądzenie, dopuszczające w interpretacji różnych ludzi wprost do absurdów, jak to autor wykładać usiłuje na dobranych przykładach. Dalej kwestia stopnia odpowiedzialności za po-

pełnioną w afekcie zbrodni, kwalifikacja czynu i okoliczności łagodzących lub obciążających, wreszcie zagadnienie eutanazji, wzgl. ściślej prawa do zabójstwa dla ulżenia komuś, skazanemu i tak na śmierć, w cierpieniach.

Autor bierze „przypadek“ afektu w dwóch sytuacjach: w pierwszym wypadku Haushofer występuje jako „krwiopijczy“ sędzia — w drugim jako oskarżony, w obu wypadkach chodzi o popełnienie przestępstwa w afekcie, o rozeznanie wzgl. wyrozumienie okoliczności, jakie się złożyły na popełnienie czynu przestępczego — i dopiero w własnym przypadku rozumie Haushofer, do czego doprowadza stosowanie suchych, nagich liter prawa, jak trudną jest rzeczą kwalifikacja przestępstwa:

„Do przestępstwa... wymagany jest zły zamiar... Co to jest zły zamiar? Kto go ma, kiedy go ma? Kiedy jest on udowodniony? Czy zły zamiar nie jest decyzją? Jasną, stanowiącą decyzją? Ale jeśli ktoś w chwili przestępstwa... jest podniecony, czy posiada wtedy wogóle jakąś decyzję? Gdy mu się robi czarno? Wtedy przecież wszystko się chwieje?...“

Rozumując potem dalej o istocie przestępstwa — b. sędzia, obecny uwolniony oskarżony — już nie umie odpowiedzieć — czym jest przestępstwo. Czy ono nie jest najczęściej „przypadkiem“? „Ale gdzie się kończy przypadek... a gdzie się zaczyna przestępstwo?“ W kodeksie tego niema! Jakże więc kryteria? Psychologiczne? Czy one zaś są pewnikami?

Na tej niepewności, rozbieżności pomiędzy pulsującym życiem a ustawą, z konieczności niedoskonałą, na stwierdzeniu fałszywego punktu wyjścia i dobrej wiary prokuratora i obrońcy w sprawach karnych, na niemożności idealnego rozwiązania kwestji — zatrzymuje się rozumowanie

byłego radcy sądowego. — Wniosek: jeśli niepodobna stworzyć idealnego ustawodawstwa karnego, to w każdym razie należy dopuścić do głosu uczucia humanitarne, stanąć na stanowisku zapobiegania, wychowywania — nie mścicieli, ślepo karzących; dążyć do tego, „by sprawiedliwość i sądownictwo były pojęciami pokrywającymi się“.

Interesujące byłoby wypowiedzenie się dobrego, nowoczesnego prawnika w tej kwestji, laiko wi naogół nieznaney. W ramach powieści poszerzone i namiętne dyskusowane te kwestje — nie pozwalają na dokładne zorientowanie się w całości zagadnienia a przedewszystkiem polskiemu czytelnikowi narzuca się pytanie: Jak ta kwestja wygląda w naszym prawodawstwie? Czy wolno zadać komu śmierć, jeśli się wie, że i tak dni jego są policzone — a cierpi bardzo? Jak postawiona jest sprawa poczytalności przy przestępstwie popełnionem w afekcie?

Tragiczne przejścia Haushofera przyczytny się nietylko do rewizji poglądów w dziedzinie zawodowej — ale wpłynęły głęboko na domową uczucia tego oschłego „człowieka paragrafu“. Haushofer zrozumiał za późno, że nietylko zapewnienie rodzinie bytu materialnego jest kwestją ważną — że skroć ważniejszą sprawą jest jasny, pogodny nastrój w domu, atmosfera serdecznego współżycia domowników wszystkich, że właśnie odpowiednie uzewnętrznienie uczuć zapewnia szczęście rodzinne. Trzeba było aż świadomości, że żonie pozostaje zaledwie parę tygodni życia, aby zrozumieć, że trzeba się spieszyć ze wszystkim, co sprawia radość ludziom, którzy nam są bliscy! Sądzi się przecież zawsze, że to jest jeszcze czas. Ale to nie prawda! Z tem ma się najmniej czasu. Sposobność, kiedy można to zrobić, przemija i nie wraca więcej!... Trzeba było dopiero pew-

ności, że się nic naprawić nie da, by zdać sobie sprawę z tego, ile radości byłoby w życie domowe rodziny wniosły w porę wypowiedziane słowa serdeczne, uznanie za smaczny obiad, nieskąpnie pieśczęty, troskliwość codzienna w odniesieniu do wszystkich członków rodziny. Tak, zapóźno zrozumiał pan radca że od budowy wzajemnego współżycia zależy szczęście prawdziwe. — Ba, gdyby życie rozpocząć można od nowa — z tem doświadczeniem, jakie się dziś posiada!... Gdyby!... Złowrogie, natrętne słowo: zapóźno — staje się piekielnym wyrzutem sumienia.

Jeśli nam autor w tych prawdach nie powiedział nic nowego, rewelacyjnego — to nam je w każdym razie na nowo, plastycznie i przejmująco uprzytomnił — a takich prawd nie dość często ludziem przypominać można, prawdy o kulturze dnia codziennego o elementarnych zasadach t. zw. szczęścia.

Mimo, że powieść Lothara nie należy do powieści pierwszorzędnych o wysokich walorach artystycznych, mimo, że nie odznacza się jakąś specjalną oryginalnością, mimo, że fabuła sama jest dość banalna (jakkolwiek interesująca przeprowadzona, mimo, że przebieg p. Tarnowskiego jest przyćmiony i niezawsze poprawny, niezawsze zgodny z duchem języka polskiego?), — powieść warta przeczytania, zarówno przez swą zawartość ideową, jak i dla zajmującego przeprowadzonej fabuły.

2) Zwrotów tłumaczonych żywym z niemieckiego bez uwzględnienia ducha polskiego, możnaby w przekładzie p. Tarnowskiego znaleźć dość dużo. Nie mam pod ręką oryginału — co utrudnia pewność podniesienia zarzutów. Zwrot: „Je stem przytem“, mający znaczyć: Biorę udział, uczestniczę, jest zapewne tłumaczeniem: Ich bin dabei — albo: Zadam sobie trud (ich werde mir mude geben?) zamiast: Postaram się; — albo: „Krył (!) siostrę“ er deckte die Schwester?) zam. zasłaniał ją itd.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— Dziennik niemiecki o Zofji Stryjeńskiej. W niedzielnym dodatku ilustrowanym „Berliner Tageblatt“ poświęcona jest cała kolumna twórczości artystycznej Z. Stryjeńskiej. Pani Tronier-Funder, omawiając w obszernym artykule życie i prace artystki polskiej nazywa ją „djablicą“. Musiała ona w każdym razie urodzić się z czarownicy, aby móc w tak mistrzowski sposób nauczyć się czarować. Jej fantazja zaprzęgnięta jest wyłącznie baśnią i historją przeszłości i z tych przeszłych dziejów Polski odzwierca precyzyjnie żywy lud polski. Do artykułu dołączono kilka znanych reprodukcji obrazów Stryjeńskiej.

Przypomnieć należy, że w czerwcu bieżącego roku jeden z dodatków ilustrowanych „Berliner Tageblatt“ poświęcony był polskiej sztuce ludowej.

— Sala Wyczółkowskiego w muzeum bydgoskim. Muzeum Miejskie w Bydgoszczy stworzyło specjalną salę, poświęconą prof. Leonowi Wyczółkowskiemu. Sala obejmuje 28 dzieł mistrza, w tem 12 stanowią do-pozyty prywatnych osób.

— Ostatni tydzień wystawy książek sowieckiej w I. P. S. Wystawa książki sowieckiej, ilustracji i plakatu, ze względu na termin przyszłej wystawy będzie nieodwołalnie zamknięta 30 b. m.

— Wyróżnienie obrazu malarza polskiego. W chicagowskim Instytucie Sztuk Pięknych odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch obrazów, które wystawione były zeszłego roku na wystawie światowej, a które w wyniku ankiety dziennika „Chicago Daily News“ otrzymały największą ilość „głosów“, jako najpiękniejsze obrazy. Pierwszym był obraz Jules Bretona „Pieśń skowronka“ — drugim „Pułaski pod Savannah“ Batowskiego. Odsłonięcia dokonała małżonka prezydenta Roosevelta w obecności konsula generalnego R. P., dr. Zbyszewskiego, konsula gen. Francji, dr. Weillera, oraz przedstawicieli wielkich organizacji polskich. Przy tej sposobności przedstawiona została pani prezydentowej znakomita polska artystka malarka,

zakonnica siostra Stanisła. Znany przyjaciel sprawy polskiej, p. Chauncey Me Cornick, ofiarował pani Roosevelt reprodukcję obrazu Batowskiego.

Muzyka

— Koncerty G. Fitelberga na Kaukazie. Grzegorz Fitelberg, po obecnych występach kapelmistrzowskich w Bolonji, udaje się na Kaukaz, gdzie będzie dyrygował 12 koncertami.

— Kiepusa, Didur, Dygas i Umińska na powodzin. 25 b. m. w Kryniey odbędzie się specjalny koncert, z którego cały dochód przeznaczono na pomoc powodziom. W koncercie wezmą udział m. in. Kiepusa, Didur, Dygas i Umińska. Zainteresowanie koncertem ogromne.

— Otwarcie cyklu wagnerowskiego w Bayreuth. W Bayreuth rozpoczęło się wczoraj w obecności kanclerza Hitlera i ministra propagandy Rzeszy, dr. Goebbelsa, tegoroczny cykl oper Ryszarda Wagnera. W pierwszym dniu wystawiono z wielkiem powodzeniem misterjum Wagnera „Parsifal“ w nowej inscenizacji. Orkiestrą dyrygował sławny kompozytor, Ryszard Strauss.

— Klasa radiofonji w Konserwatorium Budapeszteńskim. Z inicjatywy znakomitego pianisty węgierskiego, Dohnanygo, będzie na jesień otwarta w wyższej szkole muzycznej w Budapeszcie klasa radiofonji.

Teatr

— „Małżeństwo z ograniczoną poręką“. Znany pisarz czeski, Langer, autor „Przedmieścia“ oraz „Łatwiej przeżyć wielbiadów“, które były z dużym powodzeniem grane w Warszawie w teatrach Polskim i Małym, wystawia obecnie w Pradze nową swoją sztukę o zabawnym tytule: „Małżeństwo z ograniczoną poręką“.

— Nowa sztuka Gsella. Ryszard Gsella, pisarz niemiecki, napisał nową sztukę „Amadeus“, której głównym bohaterem jest pisarz z epoki romantyzmu E. T. A. Hoffmann, ożeniony z Polką. Sztukę wystawi teatr w Monachjum.

Film

— „Młody las“ Hertz na ekranie. Reżyser Lejtes przystępuje do realizacji przeróbki na film sztuki J. A. Herta „Młody las“. Scenariusz opracowali: Hertz, A. Stern i Lejtes. Grać będą: Marja Bogda, Samboński, Junosza-Stępowski, Brodzisz, Cybulski oraz młody adept sztuki filmowej p. Zacharewicz. Zaznaczyć należy, że w filmie tym wyzyskane będzie bardzo szeroko tło epoki, w której rozgrywa się akcja, a więc zabaczyni Warszawę z r. 1905.

Różne

— 200.000 franków za „Bajki“. W Paryżu odbyła się wyprzedaż publiczna znanej biblioteki Bérardiego. Podobno przy wyprzedaży kupiono zaginiony słynny egzemplarz „Bajek“ La Fontaine'a z ilustracjami Pragonarda. Książkę tę, będącą cennym unikatem, sprzedano podobno za dwa miliony franków.

Konkurs na powieść Książnicy-Atlas

„Książnica Atlas“ ogłasza pod protektorem Polskiej Akademji Literatury konkurs na powieść na warunkach następujących:

a) na konkurs nadsyłać można utwory powieściowe wszelkiego rodzaju (powieść psychologiczna, historyczna i t. p.), b) utwór konkursowy należy przepisać na maszynie,

c) na egzemplarzu utworu nadesłanego na konkurs autor winien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło; godło to powinno być powtórzone na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora, d) utwory podpisane prawdziwym nazwiskiem, lub pseudonimem autora, zarówno jak utwory drukowane, lub też utwory, które były posyłane na inne konkursy, będą wyłączone z konkursu,

e) utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 3 marca 1935 r. włącznie pod adresem Polskiej Akademji Literatury, Kraków-

Polskie przekłady rumuńskiej literatury

W ostatnim numerze „Europe Centrale“ pojawił się pochlebny artykuł Franeka Schoell o polskich przekładach głośniejszych powieści i poezji rumuńskich.

Naogół literatura rumuńska jest w Polsce mało znana. Doniedawna Panait Istrati, Rumun piszący po francusku, był niemal jedynym znanym w Polsce pisarzem rumuńskim, chociaż we własnej ojczyźnie ustępuje on placu, jeśli chodzi o uznanie i poczytalność, takim pisarzem, jak Rebreanu czy Sadoveanu.

— Niema w tem nic dziwnego — pisze Schoell, — że między Polską a Rumunją istniała dotychczas słaba więź intelektualna. Literatura rumuńska bardzo niedawno temu wyzwołała się z wpływów bizantyńskich i pseudo-słowiańskich; dopiero w roku 1860 język wołoski odrzucił alfabet słowiański, który stanowił jakby maskę na łatyńskim obliczu Rumunji. Aż do roku 1919 Rumunja nie była dla polskiej literatury, wyjątek stanowił Sienkiewicz, którego dzieła zostały przetłóżone na język rumuński przez pisarzy Voinesci i Lecea.

Jednakże w ostatnich czasach zaczyna się pod tym względem wzmożony ruch, o czym świadczyć dobrze przekłady polskie powieści Liviu Rebreanu „Las wisielców“ i „Jon“ (przekł. Łukasika), nowel rumuńskich autorów (przekł. Mazyłówny baśni Creangi i poezji, zebranych przez Zegadłowicza: „Tematy rumuńskie“, wreszcie powieści Petrescu „Ciemność“) — przekł. Łukasika. Liviu Rebreanu zasługuje całkowicie na okazywane mu w Polsce zainteresowanie. Jego „Las wisielców“ jest tłumaczony na kilka języków europejskich. Głośna epopeja chłopstwa „Jon“, którą przyrównać można do „Chłopów“ Reymonta, czekała się również polskiego przekładu. Nawet pod względem faktury przypomina ona opowieść Reymonta — wieś Pripas, to odpowiednik wsi Lipce, szynk Avrama budzi reminiscencje szynku Jankla, zato styl Rebreanu — zwarty, żywy, nowoczesny, różni się zasadniczo od barokowego stylu Reymonta.

W dalszym ciągu Schoell omawia

przekłady Zegadłowicza poezji rumuńskich. Antologia starannie zbrana i estetycznie wydana, zawiera poczę genjalnego, a przedewszystkiem zmarłego Eminescu oraz trzynastu znanych poetów rumuńskich: Alcesandri, Arghezi, Bacovia, Blaga, Goga, Jorga, Vinca, Crainic i in., wśród których poczesne miejsce zajmują A. Cotrus (attaché prasowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie). Poczę jego są protestem duszy, buntującej się przeciwko niesprawiedliwości (Piotr Kierpeć), to znów hymnem na cześć ziemi („Na stepie“, „Chleba naszego“, „Bawoły“). Przyrównały go można było jedynie do Kasprowieza, jest bowiem par excellence poetą wsi transylwańskiej. Jak powiada Schoell — poczę jego budzą cęha pasterskich sierańek z zamierzcętej przeszłości dawnej Dacji.

Warto byłoby, aby Zegadłowicz zechciał uprzyściplnić nam piękne poczę tragicznie zmarłego Michała Eminescu, który dopiero po śmierci zdobył uznanie, a dzisiaj uważany jest za czołowego przedstawiciela poczę rumuńskiej, twórcę jego bowiem — jak powiada Zegadłowicz — odzwierciedla burzliwość i tklliwość duszy rumuńskiej.

Zegadłowicz powiada tak w przedmowie: „Tematy rumuńskie zawnęczam przyjaźni, — przyjaźni z poetą rumuńskim, A. Cotrusem. Niezawodnie auspice dobre. Zbiór niniejszy jest raczej notatką przygód uczuciowych i myślowych, doznanych podczas podróży po bardzo mało u nas znanej krainie — poczę rumuńskiej. Poczę rumuńska jest wyrazista, jędrna, męska; mało rozlewności, duża konkretność. Pośród najbardziej nawet zwicznych kształtów i barw wyobraźni słyszy się zdrowy chrzęst pluga, odwalającego skiby; słyszy się znoyny skrzyp jarzma; element pracy i uprawy przeważa, stępy są żywe stadami bawołów, ruchliwą i rozrętnioną tabunami koni“.

Następny zbiór obejmuje wybór poczę jednego z największych poetów rumuńskich, Michała Eminescu, którego twórczość jest zwierciadłem burzliwej a tklwej duszy rumuńskiej.

Olbrzym z metalu Maksym Gorkij — cud techniki lotniczej

Propaganda sowiecka nie żałuje ani kapitałów, ani wysiłków. Sowiety chcą wszystko, co było do styciezas, prześcignąć, nadać wszystkim kolosalne romiary. Co sowieckie musi imponować.

Takim cudem, który ma budzić podziw swoją wielkością i nowoczesnością jest olbrzymi propagandowy samolot „Maksym Gorkij“ zbudowany według projektu sowieckiego konstruktora A. N. Tupolewa.

Olbrzym ten jest cały ze stali. Jest to jednoplatawiec. Rozpiętość skrzydeł tego kolosa wynosi 63 metry, długość kadłuba 35 metrów, a te rozmiary wskazują już na jego nieprzeciętność.

Przy sile motoru 7000 HP i nośności wynoszącej 7 tonn, samolot posiada bardzo znaczną szybkość przeciętną 220 — 240 km. na godzinę. Zasięg samolotu bez lądowania wynosi 1000 km.

Odpowiednio do wielkości po-

myślano i skonstruowano cały aparat w ten sposób, aby nietylko zaopatrzony w najnowsze zdobycze aerodynamiczne, ale aby również skojarzyć z nim wszystkie zdobycze techniki nowoczesnej, przystosowane do zadań propagandowych.

Aparat posiada wspaniałe urządzenie. Jest oświetlony elektrycznością, która również rozświetla ogromny umieszczony na nim reflektor o sile 2.800.000 świec. Łączna długość przewodów elektrycznych znajdujących się na samolocie wynosi 12 km. Aparat posiada połączenia telefoniczne międzykabinowe i doskonałą stację radiową nadawczą i odbiorczą. Ponadto zainstalowano na nim kolosalny gigantofon o fantastycznym zasięgu głosowym. Głos nadawany przez ten gigantofon z wysokości 1 km. nad ziemią słychać wyraźnie w promieniu 12 km. Nie zapomniano również o umieszczeniu na olbrzymie podrecnej drukarni, przyczem ta „podreczna drukarnia“ zaopatrzona jest w maszynę rotacyjną, zdolną do drukowania 4.000 egzemplarzy pism na godzinę.

Aparat może zabrać kilkudziesięciu ludzi. Przeloty na nim są specjalnie opracowywane propagandowo i biorą w nich udział oddziały propagandy.

„Maksym Gorkij“ jest istotnie jednym z cudów współczesnej techniki.

Angażowanie w teatrach T. K. K. T.

W ciągu ostatnich dni dyrekcja teatrów T. K. K. T. zaangażowała m. in. Ludwika Solskiego (na występy), Soche, Fritscheho, Jarkowską, Lubieńską, Kamińską, Smosarską.

Dalsze pertraktacje w toku. Sprawa przejęcia b. teatrów miejskich przez T. K. K. T. od 1-go września, jest już w zasadzie zdecydowana. Podpisanie umowy ma nastąpić w piątek; zaraz potem ustalony będzie wrześniowy repertuar oraz wyznaczone zostaną próby.